

# Nowy, wielobiegunowy świat – czy czeka nas zmierzch Zachodu?



**PROF. MARIUSZ ORŁOWSKI**

Virginia Tech University, Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

**Chiny stały się gospodarczym supermocarstwem odpowiadającym za jedną trzecią globalnej produkcji towarów. Zachód natomiast, porzucając ideały wolnorynkowe, dokonał zwrotu ku polityce przemysłowej charakteryzującej się protekcjonizmem, taryfami i subsydiami. Model ten nie przynosi jednak zadowalających efektów. Klimat inwestycyjny w UE pogarsza się z roku na rok. Jak w tej sytuacji powinna zachować się Europa, w tym Polska? W jaki sposób konkurować ze światowym gigantem? Postawić na autonomię czy pogodzić się z zależnością? Jaką strategię geopolityczną przyjąć, by zatrzymać staczenie się Europy na peryferie świata?**

## Zmierzch Zachodu i globalna ekspansja Chin

Znajdujemy się w początkowym momencie schyłku Zachodu. Społeczeństwa krajów wysoko rozwiniętych nie mają jeszcze powszechnej świadomości, że proces ten już się rozpoczął. W Stanach Zjednoczonych większość opinii publicznej nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje, a wiele elit niechętnie akceptuje tę rzeczywistość. Tylko wąski krąg profesjonalistów i wnikliwych obserwatorów rozpoznaje złowróźbne znaki. W Europie, ze względu na parasol bezpieczeństwa USA, atmosfera samoadoracji i przekonanie o samowystarczalności są jeszcze bardziej wyczuwalne. Zdecydowana większość opinii publicznej, reprezentowana przez media głównego nurtu, byłaby zaskoczona tezą

o staczeniu się Europy na peryferie świata.

W najlepszym razie przyznaliby, że upadek może kiedyś nastąpić, ale z pewnością uznaliby za przesadę sugerowanie, że dzieje się to już teraz.

Rzeczywistość unieważnia narracje przedstawiane przez zachodnie media. Nie ulega wątpliwości, że Chiny stały się gospodarczym supermocarstwem. Według niemieckiej gazety „Handelsblatt”, Państwo Środka jest jedynym światowym supermocarstwem produkcyjnym, odpowiadającym za jedną trzecią globalnej produkcji towarów. Ponadto energia i siła robocza są tam znacznie tańsze oraz wydajniejsze niż w Europie, co utrudnia konkurencję. Chiny prześcignęły Europę w wielu zaawansowanych technologiach,

w niektórych wyprzedziły Stany Zjednoczone, a w innych szybko zmniejszają dystans.

Według niektórych obliczeń Chiny produkują więcej niż dziewięć kolejnych największych gospodarek razem wziętych. Dominują w dziedzinie fotowoltaiki (zaspokajają 2,5-krotność obecnego globalnego popytu) czy produkcji pojazdów elektrycznych (produkują 50 milionów samochodów rocznie, co stanowi dwukrotność popytu na ich własnym rynku). Chiny są monopolistą w zaciętej konkurencji o pierwiastki ziem rzadkich. Przejście na zieloną energię (na której przecież tak zależy państwowi UE) może się udać tylko dzięki przystępnej cenowo i wysokiej jakości produkcji chińskich modułów słonecznych, turbin wiatrowych i pojazdów elektrycznych. Spojrzenie na łańcuchy dostaw ujawnia dominację Chin w tych kluczowych obszarach (udział w rynku globalnym w procentach):

- moduły słoneczne: 85%;
- panele słoneczne: 90%;
- polikrzem do paneli słonecznych: 85%;
- ogniwa baterii: 90%;
- katody akumulatorów: 90%;
- anody akumulatorów: 95%;
- turbiny wiatrowe: 63%;
- elektrolizery wodoru: 70%.

Lista ta ukazuje miążdzącą dominację Państwa Środka. Szacuje się, że bez udziału Chin zielona transformacja w UE kosztowałaby co najmniej dodatkowe sześć bilionów dolarów. Tę różnicę w kosztach ponieśliby przede wszystkim podatnicy w krajach członkowskich, także w Polsce. Przewagę energetyczną Chin umacnia dodatkowo korzystanie z tanich dostaw energii z Rosji, z których UE w dużej mierze zrezygnowała.

Państwo Środka rozwija się w szybkim tempie w Azji Wschodniej, Ameryce Łacińskiej i Afryce. Jest największym partnerem handlowym Meksyku, wyprzedzając potężnego sąsiada – USA. Chińczycy budują tam centra przemysłowe dla paneli słonecznych, oświetlenia, elektroniki, części samochodowych i sprzętu mechanicznego. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne z Chin wzrosły z 0,2 mld dolarów w 2012 r. do 2,5 mld dolarów w 2022 r. W 2023 r. 20% całej sprzedaży samochodów w Meksyku trafi do Chin.

***Według niektórych obliczeń Chiny produkują więcej niż dziewięć kolejnych największych gospodarek razem wziętych. Ponadto Państwo Środka jest monopolistą w zaciętej konkurencji o pierwiastki ziem rzadkich. Przejście na zieloną energię (na której przecież tak zależy państwowi UE) może się udać tylko dzięki przystępnej cenowo i wysokiej jakości produkcji chińskich modułów słonecznych, turbin wiatrowych i pojazdów elektrycznych.***

Pouczające jest również porównanie bloku BRICS i państw grupy G7. W 2012 r. produkcja gospodarcza krajów BRICS i G7 utrzymywała się na poziomie 30 bln dolarów. Do 2023 r. produkcja G7 spadła do 29 bln dolarów, podczas gdy BRICS (z wyłączeniem nowych członków) wzrosła do 34 bln dolarów. Ponadto grupa BRICS znacznie powiększyła się w 2024 r., m.in. o Turcję, która, po gorzkich doświadczeniach z UE, złożyła wniosek o przystąpienie w czerwcu 2024 r. Choć październikowy szczyt w Kazaniu nie przyniósł żadnych kluczowych rozstrzygnięć, ze strony państw tworzących tę grupę wysłany został

jasny sygnał, że chcą one przełamać dominację amerykańskiego dolara w międzynarodowych rozliczeniach gospodarczych, a nawet zastąpić go własną walutą.

### **Polityka przemysłowa: protekcjonizm, taryfy i subsydia**

Na świecie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i Europie, nastąpiła olbrzymia zmiana w kierunku polityki przemysłowej charakteryzującej się protekcjonizmem, taryfami i subsydiami. Warto przytoczyć kilka przykładów odejścia od reguł wolnego rynku i nieingerowania państwa w sprawach gospodarczych.

W Stanach Zjednoczonych – w ramach ustawy *CHIPS and Science Act* – Intel otrzymał 8,5 miliarda dolarów na budowę nowych fabryk w czterech stanach (Arizona, Nowy Meksyk, Ohio, Oregon), podczas gdy Global Foundries uzyskało 1,5 miliarda dolarów z funduszy państwowych. Celem tych działań jest zwiększenie amerykańskiej produkcji zaawansowanych chipów z 12% do 20% globalnej produkcji do 2035 roku. Oczekuje się, że Micron Technology i Samsung otrzymają w USA łącznie ponad 11 miliardów dolarów dotacji. Dyrektor Generalny Intela, Pat Gelsinger, przewiduje, że nawet ponad 100 miliardów dolarów popłynie od amerykańskich podatników do Intela i Microna w ciągu najbliższych pięciu lat, przy czym sam Intel spodziewa się co najmniej 50 miliardów dolarów dotacji państwowych.

Z kolei ustawa o redukcji inflacji (*Inflation Reduction Act*), z budżetem 430 miliardów dolarów, stanowi największą inwestycję klimatyczną w historii. Przynosi korzyści

firmom, takim jak: BMW, Mercedes, Volkswagen, Linde, Holcim, Northvolt, Tesla, DRAX i Audi, powodując tym samym przeniesienie produkcji do USA. Ponadto Stany Zjednoczone podniosły cła na chińskie pojazdy elektryczne do 100% ich wartości, pomimo importu zaledwie 3000 chińskich samochodów elektrycznych rocznie. Nawet uległa Ameryce Europa zaprotestowała przeciwko tym nieuczciwym praktykom subsydiowania.

**Na świecie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i Europie, nastąpiła olbrzymia zmiana w kierunku polityki przemysłowej charakteryzującej się protekcjonizmem, taryfami i subsydiami. W UE to Niemcy stanowią porażający przykład łamania wszelkich zasad „freie Marktwirtschaft” i promowania tendencji do odradzania się protekcjonistycznej polityki przemysłowej.**

Czy jednak Europa została jeszcze wierna zasadom wolnego rynku i uczciwej konkurencji? Weźmy przykład Niemiec – największej, dominującej gospodarki w UE. Niemcy stanowią porażający przykład łamania wszelkich zasad „freie Marktwirtschaft” i promowania tendencji do odradzania się polityki przemysłowej, czyli protekcjonizmu. Oto parę przykładów znaczących inwestycji państwa niemieckiego w przemysł na terenie Niemiec: Wolfspeed w Ensдорfie (0,8 mld euro), Infineon w Dreźnie (miliard euro), Intel w Magdeburgu (10 mld euro), TSMC w Dreźnie (siedem mld euro) i Northvolt w Szlezwiku-Holsztynie (0,9 mld euro). Thyssen Krupp otrzymał od państwa niemieckiego ponad dwa miliardy euro na produkcję „zielonej stali”.

Saarstahl oraz Dillinger Hütte otrzymały 2,6 mld euro, Salzgitter – miliard euro, a ArcelorMittal – 1,3 mld euro z budżetu federalnego. Ponadto Niemcy wydały już 100 miliardów euro z funduszu „Zeitenwende” (choć jego najlepszą cechą wydaje się być jego nazwa, wskazująca doprawdy na „punkt zwrotny” w rozumieniu mechanizmów gospodarczych).

Niemcy chętnie krytykują Chiny za nadprodukcję (nadwyżkę mocy produkcyjnych), mimo że same w przeszłości sprzedawały dwie trzecie swojej produkcji samochodów poza krajem. Ta jaskrawa hipokryzja podkreśla obecną zmianę dynamiki przemysłowej. Hasła wolnego rynku i wolnego handlu oraz szkodliwości ingerencji państwa zostały w dużej mierze porzucone i zapomniane. Całe pokolenia ekonomistów były uczone wiary w mechanizmy wolnorynkowe i korzyści płynące ze specjalizacji i wymiany, ale zasady te zostały bezceremonialnie porzucone, gdy przestały służyć interesom głównych gospodarek. Pragmatyczni Amerykanie jako pierwsi porzucili tę narrację, dostrzegając jej szkodliwe skutki.

### **Konsekwencje protekcjonizmu**

Ostatecznie wszyscy gracze chcą tego samego: aby fabryki przyszłości były zlokalizowane w ich własnych krajach. Dążenie to obraca się wokół podatków, miejsc pracy, wzrostu gospodarczego i interesów bezpieczeństwa. Niektórzy bronią swoich starych gałęzi przemysłu, podczas gdy inni próbują budować nowe. Wyścig ten grozi jednak przekroczeniem celu – globalny popyt jest w końcu ograniczony. Co się stanie, jeśli każdy będzie miał własną fabrykę, ale żadna z nich nie będzie w pełni wykorzystana? Motywowane

politycznie inwestycje, które omijają rzeczywisty popyt, mogą prowadzić do gwałtownego spadku cen i nierentowności producentów, a przez to – potencjalnie szkodzić gospodarce. Można to zaobserwować zarówno na przykładzie Stanów Zjednoczonych, jak i Niemiec.

W Stanach Zjednoczonych niedobór chipów spowodowany gwałtownym wzrostem popytu podczas pandemii przerodził się w nadwyżkę w 2022 r., nadwyrężając przychody firm. Intel opóźnił harmonogram budowy fabryki w Ohio, w której produkcja początkowo miała się rozpocząć w 2025 r., z powodu wyzwań rynkowych (ze względu na „warunki biznesowe” i „dynamikę rynku”). Amerykański producent chipów twierdzi teraz, że będzie potrzebował jeszcze większych dotacji, ponieważ traci pieniądze na swojej działalności odlewniczej. Akcje Intel Corp. spadły po tym, jak firma poinformowała o rosnących stratach w tym segmencie. Intel ujawnił w oświadczeniu o papierach wartościowych, że w ubiegłym roku stracił siedem miliardów dolarów na swojej jednostce odlewniczej, przy 18,9 miliardach dolarów sprzedaży, po około pięciu miliardach dolarów strat w każdym z poprzednich dwóch lat.

To rozczarowujące, że ta legendarna amerykańska firma jest tak zależna od wsparcia rządowego. Co prawda politycy obu partii reklamują producenta chipów jako narodowego czempiona, ale coraz częściej jest on postrzegany jako symbol wątpliwej jakości rządowej polityki przemysłowej. Intel może otrzymać do 50 miliardów dolarów dotacji federalnych, ale jego CEO, Pat Gelsinger, chce więcej. Stwierdził, że amerykańska produkcja układów scalonych „nie zostanie

naprawiona w ramach jednego trzy- lub pięcioletniego programu” i zasugerował potrzebę wprowadzenia programu CHIPS 2. Dodatkowo Intel ujawnił, że nie spodziewa się, aby jego działalność odlewnicza osiągnęła próg rentowności do połowy okresu od teraz do końca 2030 roku. Polityka przemysłowa, choć często „sprzedawana” jako patriotyczny nacjonalizm, zazwyczaj kończy się błaganiem o specjalne interesy. Kapitał natomiast jest kierowany z powodów politycznych, a nie w celu jego najbardziej produktywnego wykorzystania. Niedawno Intel ogłosił, że zwolni 15000 zatrudnionych i zrezygnuje z planów budowy nowoczesnej fabryki chipów w Magdeburgu (*notabene* również linii montażowej układów scalonych pod Wrocławiem), mimo oferowanej dotacji niemieckiego rządu w wysokości 10 miliardów euro. Decyzja ta to kolejny gwóźdź do trumny dla nieskutecznej polityki rozwoju technologiczno-gospodarczego Niemiec. Infineon, największa niemiecka firma półprzewodnikowa, otrzymała w 2023 r. miliard euro na budowę fabryki chipów dla przemysłu samochodowego w Dreźnie. Jednak w sierpniu tego roku ogłosiła, że będzie zmuszona zwolnić 1400 pracowników.

W Niemczech natomiast fabryka aut elektrycznych Volkswagena w Zwickau, niegdyś chwalona przez Angelę Merkel jako „kamień węgielny przyszłości niemieckiego przemysłu motoryzacyjnego”, ograniczyła produkcję z powodu niskiego popytu. Zakład działa na zaledwie dwóch trzecich mocy produkcyjnych, a pracownicy zatrudnieni na umowach tymczasowych są zwalniani. Kiedy ogłoszono umowę z Intellem, niektórzy kwestionowali, czy producenci samochodów

będą faktycznie kupować droższe chipy „Made in Germany”, czy też nadal będą wybierać tańsze odpowiedniki z Azji.

***To rozczarowujące, że Intel – legendarna amerykańska firma – jest tak zależny od wsparcia rządowego. Co prawda politycy obu partii reklamują producenta chipów jako narodowego czempiona, ale coraz częściej jest on postrzegany jako symbol wątpliwej jakości rządowej polityki przemysłowej, która, choć często „sprzedawana” jako patriotyczny nacjonalizm, zazwyczaj kończy się błaganiem o specjalne interesy. Kapitał natomiast jest kierowany z powodów politycznych, a nie w celu jego najbardziej produktywnego wykorzystania.***

Mercedes stoi w obliczu podobnych problemów ze swoimi samochodami elektrycznymi. Aby przyspieszyć dotychczas powolną sprzedaż, np. elektrycznego sedana EQS, firma wdraża środki, takie jak nowe projekty chłodnic, większe zasięgi i wygodniejsze siedzenia. Jest jednak mało prawdopodobne, aby te wysiłki przyniosły znaczący efekt. Mercedes sprzedał co najmniej 170 tys. nowych samochodów elektrycznych mniej niż planowano w ubiegłym roku, a w pierwszym kwartale 2024 r. dostawy tych pojazdów zmniejszyły się o 9%. Volkswagen ogłosił kilka tygodni temu, że będzie zmuszony zamknąć trzy fabryki w Niemczech, zwolnić 15 tys. pracowników oraz obciąć premie świąteczne i inne świadczenia socjalne dla pozostałych zatrudnionych. Szef Volkswagena podkreślił, że w obecnych strukturach firma nie jest w stanie konkurować z chińskimi



producentami samochodów. Taka sytuacja w kluczowym dla gospodarki niemieckiej segmencie przemysłu jest bezprecedensowa w powojennej historii naszego zachodniego sąsiada.

### **Przymusowy decoupling**

Nikt na Zachodzie nie mówi już o globalizacji, wolnym rynku czy wolnym handlu. Jeśli ktoś opowiada się za tymi koncepcjami, to są to Chińczycy. Swego czasu Zachód wykorzystywał globalizację, ale obecnie jej użyteczność już minęła. Ekonomią nie rządzą bowiem uniwersalne prawa, takie jak prawo grawitacji w fizyce. W ekonomii to okoliczności dyktują działania, a gospodarki narodowe i koncerny odpowiednio się do nich dostosowują. Obecnie istnieją dwa wyłaniające się trendy: dobrowolne oddzielenie i wymuszone oddzielenie. *Decoupling*, czyli rozdzielenie gospodarki amerykańskiej, a najlepiej – szerzej – zachodniej, od Chin, to słowo klucz w obecnych procesach deglobalizacyjnych.

Stany Zjednoczone wywierają ogromną presję na swoich sojuszników, aby ograniczyli wymianę gospodarczą z Chinami. Pod wpływem USA niemiecki gigant chemiczny BASF zamknął fabrykę i rafinerię w prowincji Xinxiang. Rzekomym powodem były chińskie prześladowania Ujgurów. Na łamach gazety „Handelsblatt” zasugerowano, że również Volkswagen może zostać zmuszony do zamknięcia fabryki w Xinxiangu. Jeśli tak się stanie, dotknie to między innymi dobrze opłacanych pracowników ujgurskich.

Ponadto Australia, na żądanie Amerykanów, nakazała chińskiemu konglomeratowi Yuxieo zbycie udziałów w Northern Minerals

– australijskiej firmie zajmującej się wydobyciem pierwiastków ziem rzadkich, niezbędnych dla nowoczesnej elektroniki. Co więcej, holenderska firma ASML, która produkuje krytyczny sprzęt do drukowania najmniejszych nanometrowych struktur na podłożach krzemowych, została zmuszona do zaprzestania wysyłania sprzętu do Chin. W rezultacie ASML, po utracie lukratywnego rynku chińskiego, przechodzi obecnie przez poważny kryzys. Takich przykładów można wymienić jeszcze dużo. To nie są odosobnione przypadki, ale polityka zakrojona na szeroką skalę.

***Zachód wykorzystywał globalizację jako narzędzie rozwoju, ale obecnie jej użyteczność już minęła. Ekonomią nie rządzą uniwersalne prawa, takie jak prawo grawitacji w fizyce. W ekonomii to okoliczności dyktują działania, a firmy odpowiednio się do nich dostosowują. Miejsce dogmatu globalizacji, wolnego rynku i wolnego handlu zajmują dwa wyłaniające się trendy: dobrowolne oddzielenie i wymuszone oddzielenie.***

### **Geopolityczne konsekwencje dla Europy**

Niemcy zmagają się ze swoją zależnością od Chin. Mimo iż Ursula von der Leyen powiedziała chińskiemu prezydentowi Xi Jinpingowi podczas spotkania w Paryżu, że Europa musi zaangażować się w „zmniejszanie ryzyka” (*derisking*), Niemcy pozostają w dużym stopniu związane z chińskim handlem i inwestycjami. Zależność ta stwarza dylemat, co prowadzi do niezdecydowania i opóźnień w planowaniu strategicznym. Produkcję do USA i Chin przenoszą duże korporacje, w tym BASF i Volkswagen. Tylko te dwie firmy

***Nasz zachodni sąsiad stoi w obliczu zbliżającej się katastrofy budżetowej, zaostrzonej przez zwiększoną presję na wydatki wojskowe ze strony USA. Jednocześnie Stany Zjednoczone naciskają na Niemcy, aby ograniczyły handel z Chinami, co dodatkowo komplikuje sytuację. Ponadto UE grozi nałożenie 10% ceł importowych na towary. Może to doprowadzić do upadku całego niemieckiego projektu dla Europy.***

zainwestowały w Państwie Środka 12 miliardów dolarów. I tak np. model Volkswagen ID.3 kosztuje 15 200 euro w Chinach, a w Niemczech – 39 900 euro, mimo iż oba są montowane głównie z części produkowanych w Chinach. Ta rozbieżność cen wynika z niższych kosztów pracy, tańszej energii, mniejszych świadczeń socjalnych i bliższych łańcuchów dostaw. System produkcji *just-in-time*, nadal skuteczny w Państwie Środka, na Zachodzie został zastąpiony przez systemy *just-in-case*, odzwierciedlając tym samym zmianę dynamiki przemysłowej. Dodatkowo Niemcy borykają się z poważnym niedoborem specjalistów, co zmusza firmy, takie jak Herrenknecht, do przenoszenia produkcji do Hiszpanii. Proces biurokratyczny oraz wysokie koszty socjalne, które stanowią 50% budżetu, jeszcze bardziej komplikują sytuację.

Nasz zachodni sąsiad stoi w obliczu zbliżającej się katastrofy budżetowej, zaostrzonej przez zwiększoną presję na wydatki wojskowe ze strony USA. Jednocześnie Stany Zjednoczone naciskają na Niemcy, aby ograniczyły handel z Chinami, co dodatkowo komplikuje sytuację. W 2023 r. niemiecki eksport do USA wyniósł 158 mld euro, a do Chin – 100 mld euro.

Prezydent-elekt, Donald Trump, jeszcze przed wyborami w USA zapowiedział nałożenie 10- lub 20-procentowych ceł importowych na towary z UE. Biorąc pod uwagę opisane powyżej negatywne trendy w gospodarce niemieckiej, ten splot czynników zdaje się realizować najczarniejszy scenariusz dla Niemiec. Może to doprowadzić do załamania się całego niemieckiego projektu dla Europy i mało przewidywalnych zmian na Starym Kontynencie.

Przezwrot przemysłowy w Chinach powoduje przewartościowanie łańcuchów dostaw. Zmiana ta prowadzi do dyskusji na temat nowej gałęzi ekonomii – mezoekonomii – która koncentruje się na pośrednich czynnikach ekonomicznych, takich jak wydajność łańcucha dostaw. Kilkadziesiąt lat temu ekonomiści nie poświęcali zbyt wiele uwagi ekonomii podaży. Ich dyscyplina była zdominowana przez makroekonomię (odgórne badania systemowe) i mikroekonomię (oddolne badania indywidualnych bodźców), a przemysłowe łańcuchy dostaw znajdowały się nieco pośrodku. Obecnie jednak wstrząsy geopolityczne, środowiskowe, społeczne i polityczne stawiają łańcuchy dostaw w centrum uwagi. Prof. Bill Janeway z Cambridge University mezoekonomią nazywa środkową przestrzeń między mikro- i makroekonomią. Sztuczna inteligencja oraz innowacje cyfrowe (*big data*) umożliwiają ekonomistom śledzenie sieci biznesowych z niewyobrażalnym niegdyś poziomem szczegółowości, niemal w czasie rzeczywistym. Analiza sieci wzajemnych dostaw ma kluczowe znaczenie w wielu dziedzinach ekonomii politycznej. Po pierwsze, mezoekonomia pomoże decydentom lepiej zrozumieć, jak

faktycznie działa gospodarka, a po drugie – może poszerzyć zakres oddziaływania ekonomistów, którzy będą w stanie śledzić ekosystemy tworzenia wartości i je optymalizować. Mezoekonomia nabiera szczególnego znaczenia, gdy struktura zarządzania dostawami przechodzi radykalne zmiany w bardzo krótkim okresie.

### **Konsekwencje dla Polski**

Polska, podobna do małej łodzi dryfującej w ślad za niemieckim przemysłowym gigantem, jest w dużym stopniu zależna od swojego zachodniego sąsiada. W przeciwieństwie do USA czy Europy Zachodniej, nie może sobie pozwolić na miliardowe dotacje swojej bazy przemysłowej, co ogranicza jej zdolność do konkurowania na tym samym poziomie pod względem inwestycji przemysłowych i technologicznych.

***Zaawansowane technologicznie innowacje pochodzące z Polski mogą być potencjalnie znaczącym motorem gospodarczym. Nasze firmy są już wpięte w gęstą, globalną sieć współpracy, tworzącą długie łańcuchy wartości. Jeżeli mamy w coś inwestować, to właśnie w infrastrukturę i najnowocześniejsze technologie.***

Najlepszą szansą Polski na wzrost gospodarczy są inwestycje w nowe technologie, w tym sztuczną inteligencję. Zaawansowane technologicznie innowacje pochodzące z polskiej prowincji mogą być potencjalnie znaczącym motorem gospodarczym. Nasze firmy są już wpięte w gęstą, globalną sieć współpracy, tworzącą długie łańcuchy wartości. Weźmy przykład smartfona. Procesor

powstał na Tajwanie, z użyciem maszyny do fotolitografii holenderskiego przedsiębiorstwa ASML, które ma monopol na tak zaawansowane urządzenia. W maszynie tej zamontowane są detektory podczerwieni wyprodukowane w VIGO Photonics z Ożarowa Mazowieckiego. Dla nich również próżno szukać konkurencji na świecie. Obok nich znajdziemy także soczewki z pokryciami wytrzymującymi ekstremalnie poziomy promieniowania UV, które dostarcza Holendrom Solaris Optics z Józefowa.

Warto wspomnieć także o firmie Smarttech z Łomianek. Produkuje ona skanery 3D, m.in. do celów przemysłowych. Urządzenia te generują jedne z najlepszych modeli trójwymiarowych na świecie, wyróżniając się np. najwyższą rozdzielczością i wiernym odwzorowaniem kolorów. Warto podkreślić, że Smarttech oferuje produkt końcowy, a nie jedynie komponenty. Kolejny przykład to poznańska firma Airoptic, produkująca jedne z najlepszych analizatorów gazu do kontroli emisji w przemyśle energetycznym i chemicznym. Z kolei Inframet z Koczargów Nowych dostarcza topowe systemy kalibracji kamer termowizyjnych. Jego klientami są praktycznie wszyscy producenci tego zaawansowanego sprzętu. Eagle w Wałczu produkuje najszybsze na rynku laserowe wycinarki do metalu. Natomiast w Zaczerniu FIBRAIN samodzielnie uruchomił fabrykę światłowodów. Te rodzinne firmy skutecznie wykorzystują krajowe technologie do ekspansji na globalne rynki. Jeżeli więc mamy w coś inwestować, to tylko w infrastrukturę i najnowocześniejsze technologie.

W Polsce nadal nie ma wystarczająco dużo „integratorów”, co utrudnia rozwijanie najnowocześniejszych technologii. Na wzór



pomysłów IBnGR z Gdańska, powinniśmy priorytetowo stworzyć klaster partnerów firm technologicznych i rozbudowywać sieci powiązań wzajemnie wspierających się podmiotów. Większość firm, które osiągnęły sukces na rynku zagranicznym, zrobiły to własnymi siłami. Być może fakt ten stanowi odbicie naszego przysłowiowego indywidualizmu. Należy sobie jednak uświadomić, że polski aparat państwowy ma środki na identyfikację branż, które odnoszą sukces, i kolejno na stworzenie infrastruktury naukowo-badawczo-szkoleniowej oraz ekosystemów wzajemnego wspierania się w ramach danych branż.

***W stosunkach z Chinami doznajemy obecnie, dzięki proberlińskiej i prowaszyngońskiej polityce polskich rządów, poważnej nierównowagi handlowej. Polska jest znacznie w tyle za Węgrami, Serbią, a nawet Francją, jeśli chodzi o wykorzystanie chińskiego partnerstwa na rzecz rozwoju technologicznego i gospodarczego kraju.***

Mimo wielu sukcesów, Polska pozostaje w tyle za innymi krajami, które skuteczniej realizują takie strategie. Inwestycje w infrastrukturę i nowoczesne technologie znacznie przyspieszą, jeżeli należycie zadamy o polskie stosunki gospodarcze z Chinami. W tym zakresie dużo możemy się nauczyć od Węgry i ich wielowektorowego modelu polityki. Węgry przyciągają znaczące chińskie inwestycje, takie jak np. wartość 12 miliardów dolarów fabrykę baterii w Debreczynie i fabrykę BYD w Szeged. Great Wall Motors buduje również drugą fabrykę samochodów elektrycznych

w Pecs. Inwestycje te pozycjonują Węgry jako przyszłego lidera w produkcji zaawansowanych technologii. Natomiast Polska do tej pory próbowała własnymi siłami realizować takie projekty, jak Izera, zamiast szukać współpracy z chińskimi firmami. Oczywiście, istnieje małe prawdopodobieństwo, aby takie partnerstwa były do przyjęcia dla Niemiec lub USA – nad Polską wisiałaby nieuchronnie groźba nałożenia geopolitycznego „kaftanu bezpieczeństwa” przez zachodnich partnerów.

Tymczasem Chiny intensywnie inwestują nie tylko na Węgrzech, ale również we Włoszech i w Serbii. Serbia, nie będąc członkiem UE ani NATO, ma większą swobodę w realizacji inwestycji. Utworzyła nawet Instytut Badawczy Pasa i Szlaku przy swojej Akademii Nauk. Węgry natomiast próbują przekierować Inicjatywę Pasa i Szlaku, która obecnie przebiega przez polskie miasta, takie jak Łódź, Kutno i Małaszewicze, na swoje terytorium, co może znacząco wzmocnić ich strategiczną i gospodarczą pozycję. O ile globalny konflikt nie zakłóci tych trendów, Węgry i Serbia prawdopodobnie wyłonią się jako zwycięzcy w nowym krajobrazie geopolitycznym. Polska powinna rozważyć pójście w ich ślady i stać się bardziej niezależną, dywersyfikując swoje powiązania gospodarcze i dyplomatyczne. Nasz kraj potrzebuje „Zeitenwende”. W pogoni za nowoczesnością zachodnią nie zauważamy jednak, że Zachód już zmienił lub zmienia kierunek, lub idzie wręcz w przeciwną stronę. Im bardziej staramy się ich dogonić, tym bardziej stajemy się zacofani i zapóźnieni.

W stosunkach z Chinami doznajemy obecnie, dzięki proberlińskiej i prowaszyngońskiej

polityce polskich rządów, poważnej nierównowagi handlowej. Polska eksportuje do Państwa Środka głównie produkty rolne i surowce, takie jak jabłka, kurczaki, mleko w proszku i miedź. W zamian Chiny eksportują zaawansowane technologie, takie jak telekomunikacja 5G i 6G, nowoczesna elektronika i samochody elektryczne. Polska jest znacznie w tyle za Węgrami, Serbią, a nawet Francją, jeśli chodzi o wykorzystanie chińskiego partnerstwa na rzecz rozwoju technologicznego i gospodarczego kraju. Chińska firma motoryzacyjna Geely zawarła sojusz z francuską firmą Renault z siedzibą

w Wielkiej Brytanii. Nawet jeżeli nie chcemy się narazić UE, wchodząc w rolę drugiego Orbana – *l'enfant terrible* UE – to chyba wolno jest nam podążać śladami Francji i Hiszpanii.

Podsumowując, aby uniezależnić się od Niemiec i USA, Polska musi przyjąć bardziej zdywersyfikowaną i samodzielną strategię gospodarczą. Naśladując podejście Węgier, Hiszpanii i Francji do chińskich inwestycji i koncentrując się na innowacjach technologicznych, nasz kraj ma szansę zająć lepszą pozycję w ewoluującej, globalnej gospodarce. ■

#### O AUTORZE

**Prof. Mariusz Orłowski** – wykładowca i badacz fizyki półprzewodników na Virginia Tech University w Stanach Zjednoczonych. Od 1984 r. do 2008 r. pracował w przemyśle półprzewodnikowym w firmach Siemens, Motorola, STMicroelectronics i Freescale w USA, Niemczech, Francji i Rosji. Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.

#### Partnerzy



#### Partnerzy numeru

